Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 48. KRAKÓW, 1 GRUDNIA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

CI, CO NAS WYRĘCZAJĄ.

Minął listopad, miesiąc modlitw, jałmużn, ofiar, i odpustów za dusze wiernych zmarłych. Niema chyba ani jednego uczciwego chrześcijanina katolika, któryby bodaj w Dzień Zaduszny nie był pamiętał o duszach zmarłych swoich krewnych, przyjaciół, dobrodziejów, sąsiadów. Są też tacy, którzy także poza Zaduszkami i poza listopadem spieszą z pomocą duszom zmarłych, ofiarując za nie swoje modlitwy, swoje dobre uczynki, swoje krzyże i cierpienia i zasługi, zamawiając Msze św. Są tacy. Wiem o tem. Ale czy ich jest dużo? Czy nie jest więcej takich, co znowu będą czekać aż do następnego Dnia Zadusznego, żeby spełnić, obowiązek wobec tych, co już odeszli? A potem: czy to tylko nasi rodzice, krewni, przyjaciele, dobrodzieje i sąsiedzi na tamtym świecie naszej wyglądają pomocy?



Zdrowaś bądź Marja, niebieska lilja,
Panu Bogu miła, matko litościwa.

Któż pamiętać ma i kto pamięta naprawdę o duszach tych wszystkich, co to ani krewnych nie zostawili na tym świecie, ani dobrodziejów, ani też w ogóle nie mogą się spodziewać z nikąd pomocy? Któż się nimi zaopiekuje? Kto sobie do serca bierze ich wołanie o ochłodę w czyścowych płomieniach?

Otóż jest ktoś, co przecież troszczy się o tych najbiedniejszych z pośród biednych. Kiedy wszyscy o nich zapominają, nie zapomina przecież o nich wspólna nasza matka, nasz Kościół św. katolicki.

Kościół ten w publicznych modłach swoich bezustanku wznosi za nimi rzewną prośbę do Boga: „A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju". Kapłani, którzy w imieniu Kościoła odmawiają te modły publiczne w brewjarzu, każdą niemal „godzinę" brewjarzową kończą tą prośbą za dusze zmarłych.

Oprócz tych modlitw publicznych Kościół św. posiada jeszcze inne sposoby spieszenia z codzienną pomocą swoim zmarłym dzieciom. Oto liczne w Kościele rodziny i zgromadzenia zakonne modlitwy za zmarłych zaliczają do pierwszych powinności swoich duchownych, a w wielu domach zakonnych nie przemija ani jedno ćwiczenie pobożne bez krótkiego bodaj wspomnienia dusz zmarłych, we wszystkich zaś po wspólnym posiłku dodaje się modlitwę za dusze zmarłych, żeby i one nie zostały bez pociechy i ochłody, skoro żywym Pan Bóg w szczodrobliwości swojej użyczył posiłku cielesnego.

Szczególnie jednak rzewną praktykę pobożną za dusze zmarłych spotkałem w książeczce

zawierającą modlitwy, używane w jednem z nowszych zgromadzeń, które niedawno osiadło także u nas w Polsce

Oto w modlitewniku tym znajduje się następująca.

„Tablica pamiątkowa dusz zmarłych".

Służy ona członkom tego Zgromadzenia przy modlitwach za wiernych zmarłych, i tak opiewa:

Wszechmogący Boże, Ojcze dobroci i miłosierdzia, zlituj się nad duszami w czyścu i daj pomoc moim drogim rodzicom i dziadkom.

Wszyscy: Mój Jezu, miłosierdzia!

Daj pomoc moim krewnym i powinowatym!
Daj pomoc wszystkim moim dobrodziejom duchownym i cielesnym,
Daj pomoc dawnym moim przyjaciołom i podwładnym,
Daj pomoc wszystkim, którym winienem miłość i modlitwę.
Daj pomoc wszystkim, którym wyrządziłem krzywdę;
Daj pomoc wszystkim, którzy przeciwko mnie zawinili;
Daj pomoc wszystkim, Panie, których Ty osobliwie miłujesz;
Daj pomoc tym, którzy są najbliżej zbawienia;
Daj pomoc tym, którzy najbardziej tęsknią do Ciebie;
Daj pomoc tym, którzy znoszą największe męki;
Daj pomoc tym, którzy są najdalej od wyzwolenia;
Daj pomoc tym, którzy najmniej doznają pomocy od ludzi;
Daj pomoc tym, którzy się najbardziej zasłużyli dla Kościoła Twego;
Daj pomoc bogatym, którzy tam są nabiedniejsi;
Daj pomoc możnym, którzy teraz są jakby ostatni słudzy;
Daj pomoc zaślepionym, którzy teraz widzą głupotę swoją;
Daj pomoc próżnym, którzy drogi czas marnowali;
Daj pomoc ubogim, którzy nie szukali skarbów boskich;
Daj pomoc oziębłym, którzy się mało modlili;
Daj pomoc leniwym, którzy zaniedbali tyle dobrych uczynków;
Daj pomoc słabym w wierze, którzy sobie nie cenili Sakramentów Twoich;
Daj pomoc grzesznikom nałogowym, którzy się uratowali tylko cudem łaski;
Daj pomoc rodzicom, którzy nie czuwali nad dziećmi;
Daj pomoc przełożonym, którzy niedbali o zbawienie dusz swoich podwładnych;
Daj pomoc tym biednym, którzy dbali tylko o majątek i zabawy;
Daj pomoc światowcom, którzy swego majątku lub zdolności nie wyzyskali dla nieba;
Daj pomoc głupcom, którzy widzieli tyle umierających, a na swoją śmierć nie pamiętali;
Daj pomoc tym, którzy zawczasu nie uporządkowali spraw swoich i nie przygotowali się rychło do największej podróży;
Daj pomoc wszystkim, których Ty sądzisz tem surowiej, im większe rzeczy im powierzyłeś;
Daj pomoc papieżom, królom, i książętom;
Daj pomoc biskupom i doradcom ich;
Daj pomoc moim nauczycielom i duszpasterzom;
Daj pomoc zmarłym kapłanom tej diecezji;
Daj pomoc kapłanom i zakonnikom całego Kościoła katolickiego;
Daj pomoc obrońcom wiary świętej;
Daj pomoc wszystkim poległym na polu bitew;
Daj pomoc tym, co utonęli w morzu;
Daj pomoc tym, którzy zmarli nagłą śmiercią;
Daj pomoc tym, którzy zmarli bez Sakramentów świętych.

Kiedym przeczytał tę „tablicę pamiątkową dusz zmarłych," zadumałem się bardzo. Ale bo też ona daje dużo do myślenia.

Oto są przecie w Kościele naszym świętem dusze, które spełniają to, co my winniśmy spłyniać, modąc się za te dusze, o których mało kto pamięta, i modląc się za nie wtedy, kiedy mało kto za nie się modli.

Ktoby chciał wiedzieć, jakie to Zgromadzenie zakonne w ten sposób wyręcza nas w modlitwie za dusze zmarłych, niech się zwróci do X. Redaktora, a on powie. *(wicz).*

Nieco o roku kościelnym.

Każdy, kto uważnie przysłuchiwał się niedzielnym perykopom ewangelicznym (t. zn. wyjątkom z Ewangelji, czytanym w niedzielę), musiał zauważyć, że nie oddają one zdarzeń z życia i działalności Pana Jezusa w porządku chronologicznym, w jakim zdarzenia te w rzeczywistości po sobie następowały.

Dla przykładu przypatrzmy się niedzielom po Wielkanocy. W I. niedzielę czyli w t. zw. u nas niedzielę Przewodnią Ewangelja (Jan 20, 19—31) opowiada o dwukrotnem ukazaniu się Pana Jezusa Apostołom w wieczerniku, najprzód, gdy byli zgromadzeni bez św. Tomasza, następnie w ośm dni, gdy razem z nimi był i św. Tomasz. Ewangelja zaś z niedzieli II. przytacza mowę Pana Jezusa o dobrym Pasterzu (Jan 10, 11—16), wypowiedzianą na kilka miesięcy przed Jego męką i śmiercią; dalsze zaś trzy niedziele dają wyjątki z mowy pożegnalnej Pana Jezusa w wieczerniku (Jan 16, 16—22, 16, 5—14, 16, 23—30).

Jeżeli zaś przejrzymy perykopy ewangeliczne z niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego, to zauważymy, że np. w niedzielę IX Ewangelja (Łuk. 19, 41—47) opowiada zdarzenie z niedzieli Palmowej, jak Pan Jezus patrząc na Jerozolimę głośno płakał nad jej przyszłym losem; w niedzielę zaś XI słyszymy (Mk. 7, 31—37) o uzdrowieniu głuchoniemego, a więc o zdarzeniu mającem miejsce na blisko rok

przed śmiercią Pana Jezusa. Inny przykład. W niedzielę XXII. słyszymy w Ewangelji (Mat. 22, 15—21) o zdarzeniu z Wielkiego Wtorku, w niedzielę zaś następną opowiada nam Ewangelja (Mat. 9, 18—26) o niewieście cierpiącej na krwotok i wskrzeszeniu córki Jaira, a więc o zdarzeniach, mających miejsce pod koniec drugiego roku publicznej działalności Pana Jezusa.

A w Adwencie, poprzedzającym uroczystość Narodzenia Pańskiego, Ewangelje na niedziele II, III i IV mówią już o św. Janie Chrzcicielu.

Widać z tych przykładów aż nadto wyraźnie, że w ułożeniu roku kościelnego *), przyświecał Kościołowi inny cel, niż chronologiczne przedstawienie życia i działalności Pana Jezusa.

I tu stajemy przed pytaniem: czem jest rok kościelny?

Każde nabożeństwo prywatne ma podwójny cel: po pierwsze oddanie Bogu chwały, po drugie uświęcenie duszy modlącego się, względnie dusz jego bliźnich. Tembardziej więc **urzędowe, oficjalne modlitwy Kościoła czyli liturgja Kościoła ma dwa cele: jako cel pierwszorzędny i główny oddanie chwały Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, jako cel drugorzędny uświęcenie dusz ludzkich, odkupionych męką i śmiercią Drugiej Osoby Boskiej.**

Podobnie i cały rok kościelny musi być zorjentowany w kierunku obydwóch tych celów; rok kościelny ma dać w perspektywie, w idealnym skrócie dzieje ludzkości i Królestwa Bożego z punktu widzenia Boga i z uwzględnieniem działalności i męki Zbawiciela świata.

Gdzie jest to Królestwo Boże?

Królestwo Boże — to Kościół Katolicki.

Królestwo Boże — to życie łaski w duszy każdego, który „w dobrem i szczerem sercu, usłyszawszy słowo, zachowuje, i w cierpliwości plon przynosi". (Łuk. 8, 15).

Królestwo Boże — to Ciało mistyczne Chrystusa Pana.

Królestwo Boże było najpierw jak gorczyczne nasionko. „Mniejszeć ono od wszystkich innych nasion; gdy jednak podrośnie, staje się większem od wszystkich jarzyn, przechodzi w drzewo, tak iż ptactwo powietrzne przylatuje, i na gałązkach jego się gnieździ". (Mat. 13, 32).

Kościół katolicki — to mistyczne Ciało Chrystusa — tworzyła najpierw zaledwie garstka Apostołów i uczniów, później jednak Kościół rozrósł się wspaniale tak, że dzisiaj narody wszystkie w nim mieszkają i z niego czerpią soki odżywcze.

*) Nie zawadzi przypomnieć, że przez rok kościelny rozumiemy nie jakieś przeciwstawienie się rokowi cywilnemu, zaczynającemu się wedle przyjętego obecnie zwyczaju od 1 stycznia, ale **rok kościelny jest to liturgiczne zestawienie w ciągu jednego roku zdarzeń z życia i działalności Pana Jezusa.**

Życie Boże w człowieku — to też najpierw drobne nasionko, które dopiero pod troskliwem okiem Boskiego Ogrodnika i przy pracy człowieka wyrasta w ogromne drzewo cnót i życia i świętości.

Temu Królestwu Bożemu i jego rozwojowi, a więc Kościołowi katolickiemu i życiu łaski w człowieku — ma służyć wszystko, a więc i rok kościelny.

W ciągu roku kościelnego ma rozszerzać się Kościół katolicki, ma wzrastać życie łaski w człowieku, ma Ciało mistyczne Chrystusa otrzymywać nowe członki, „ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej". (Ef. 4, 13).

I dlatego decydującą myślą przy doborze części zmiennych Mszy św. jest myśl o założeniu, ugruntowaniu i wzroście Królestwa Bożego.

Objaśnimy to jeszcze w następnym numerze na przykładach. *Wład. Jelonek.*

Tygodniowy kalend. liturgiczny *).

1-go grudnia (niedziela I Adwentu). Kolor szat liturgicznych fioletowy. Kolekta II str. 69 „Mszału Rzymskiego". Kolekta III str. 62. Sekreta II str. 72, Sekreta III str. 62. Modlitwa po Komunji II str. 73, Modlitwa po Komunji III str. 63. Inne części zmienne str. 73—77.

2-go grudnia (poniedziałek). Św. Bibiany, dziewicy i męczenniczki. Ewangelja: Mat. 13, 44—52.

3-go grudnia (wtorek) Św. Franciszka Ksawerego, wyznawcy. Ewangelja: Mk. 16, 15—18.

4-go grudnia (środa) Św. Piotra Chryzologa, biskupa, wyznawcy i Doktora Kościoła i św. Barbary, dziewicy i męczenniczki.

5-go grudnia (czwartek). Msza św., jak w niedzielę. Bez Gloria i bez Alleluja i Ps. 84 w Graduale. Prefacja dzisiaj str. 58.

6-go grudnia (piątek). Św. Mikołaja, biskupa i wyznawcy. Ewangelja: Mat. 25, 14—23.

7-go grudnia (sobota). Św. Ambrożego, biskupa, wyznawcy i Doktora Kościoła. Dzisiaj wigilja do uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. Marji P. We Mszy św. o wigilji (w kolorze fioletowym) Ewangelja: Mat. 1, 1—16. We Mszy św. o świętym Ambrożym (w kolorze białym) Ewangelja: Mat 5, 13—19. Postu ścisłego ani obowiązku wstrzymania się od potraw mięsnych dziś niema.

Ewangelja na niedzielę pierwszą Adwentu.

(Łuk. 21, 25—33).

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą

*) W kalendarzu liturgicznym podawać będziemy do użytku posiadających „Mszał Rzymski w skróceniu" strony, na których należy szukać części zmiennych Mszy św.

przychodzić na wszystek świat: albowiem moce niebieskie wzruszoue będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku, z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a poduoście głowy wasze: boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spójrzycie na figurę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, — że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko jest Królestwo Boże: Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści, Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Roraty...

O granat niebios srebrem gwiazd przetkany
Uderzą dzwony na polskie roraty...
Dźwięk ich tak dziwnie smętkiem rozełkany...
Spływa pod strzechy... i w pańskie komnaty...

Bo ongiś dzwon ten zda się w innej szacie,
Roratne dźwięki... wydzwaniał przed laty
A przy sinawej poranka poświacie
Biegli królowie... na polskie roraty...

I każdy z wiernych szlachta, czy włościanie
Spieszyli razem, oraz ludek wszelki...
By błagać Stwórcę, o Zbawcy zaranie...
Toż Polska kraj był potężny i wielki...

Oby dziś w naszej odrodzonej Polsce
Znów powróciły tradycje z przed laty,
By w przecudownej pokutniczej piosnce,
„Niebiosa Rosę" spuściły w roraty...

Michał Krysa

Kto traci wiarę.

Lampa, do której się nie dolewa nafty, gaśnie. Roślina bez wilgoci usycha. Kto się o wiarę swą wcale nie troszczy, we wierze słabnie i powoli ją całkowicie utraca. Komu obojętna jest modlitwa, spowiedź, książka religijna, msza św. — a kto tylko sprawom światowym jest oddany, ten z czasem wiarę utraci.

Tacy nieraz z litością spoglądają na ludzi wierzących, a siebie mają za wyższych i postępowych. Na czem ta wyższość ma polegać, oni sami właściwie nie wiedzą. Bo chyba nie jest dość rozumny człowiek, który o najważniejszą sprawę — bo o wieczność się nie troszczy.

Powiada więc taki mędrzec, że duszy niema, Boga niema, wieczności niema. Ale kto go o tem zapewnił, na to nie ma odpowiedzi.

A zatem kto stoi niech patrzy, by nie upadł. Kto łaskę wiary ma, niech się nie zaniedbuje, ale spełnia obowiązki religijne i czyta pisma i książki religijne.

Obojętność we wierze, to pierwszy powód utraty wiary, ale są jeszcze inne. I tak: powątpiewanie o wierze.

Kołek, który się chwieje, nie jest mocny. Wątpiący o rzeczach wiary, jest chwiejny, nie dowierza Bogu, jak nie dowierzał słowom anioła Zacharjasz, że jego stara żona powije syna. Zacharjasza ukarał Bóg odjęciem mu mowy.

Gdy takie wątpliwości mimo woli przychodzą, ale się im człowiek sprzeciwia i na nic nie zważa, nie zaszkodzą mu wcale. Gorzej jest, gdy człowiek sam wątpliwości obudza i nimi się dobrowolnie zajmuje. Utraci wiarę.

Gdyby ktoś chciał jaką prawdę wiary zbadać, aby się w tej rzeczy oświecić i we wierze ugruntować, to robi dobrze.

Tylko tajemnic wiary nie można rozumem dociekać, bo one nie są do pojęcia. Bóg nam je objawił, a my musimy je przyjąć, choć ich pojąć nie możemy.

Szczególnem niebezpieczeństwem dla wiary jest czytanie pism i książek przeciwnych wierze. Jest to zwłaszcza w tych czasach niebezpieczne, bo nigdy tyle nie drukowano różnych pism co dzisiaj i nigdy tylu nie umiało czytać.

Najwięksi heretycy jak Hus, Luter, Kalwin, Wolter, Reman i t. d. przyszli do utraty wiary przez czytanie złych i bezbożnych książek.

Kapłani ciągle przed tem niebezpieczeństwem przestrzegają. Niestesty, wielu nie słucha tego ostrzeżenia. Jedni myślą sobie: „Co księdzu do tego, co ja czytam". — A przecież kapłan jest przewodnikiem dusz i pasterzem. Złym byłby pasterzem, jeżeliby wiernych przed trucizną nie ostrzegał.

Inny znowu mówi: „Ja się nie zepsuję, mam swój rozum". Co tak mówi, podobny do tego, ktoby twierdził: „Będę po błocie chodził, ale się nie powalam; wejdę do komina, lecz się nie splamię".

Inni znowu mówią: „książki są na to, by je czytać". Tak woda jest na to, by ją pić, ale nikt wody brudnej nie pije; grzyby są na to, by je jeść, ale każdy trujące odrzuca.

Inni czytają złe książki, bo powiadają, że są pięknie napisane albo, że zawierają pouczające rzeczy. Może być, że są piękne i pouczające, ale szkodliwe, bo podkopują wiarę, więc trzeba czytać piękne i pouczające, ale wiary nie tykające — Takie też są.

Książki treści religijnej muszą mieć zawsze pozwolenie na druk władzy duchownej. Nawet Biblja i Katechizm musi mieć takie pozwolenie. Nie wolno zatem czytać książek religijnych nie mających pozwolenia biskupiego; nie wolno czytać książek zakazanych; nie wolno wreszcie czytać książek i pism bezwstydnych, rzeczy święte, osoby duchowne i spra-

wy wiary wyśmiewające, krytykujące i poniżające.

Do utraty wiary prowadzi też wdawanie się z niedowiarkami i zapisywanie się do towarzystw, których celem jest walka z religją a zwłaszcza z Kościołem katolickim.

Takiemi Stowarzyszeniami są stowarzyszenia socjalistyczne (socjalizm nie uznaje życia pozagrobowego) masońskie, wolnomyślicielskie.

„Kto nie wierzy już jest osądzony“ — słowa Chrystusa (Łuk 1.79). P. Z.

„Goście“ sobie życzą...

(parę myśli o kinie).

Zaraz na wstępie zaznaczam, że nigdy nie byłem i dziś także nie jestem wrogiem kina, owszem kino uważałem zawsze za jedno z tych wspaniałych dzieł rozumu ludzkiego, które za kilkadziesiąt groszy może człowiekowi mającemu zdrowe oczy i nerwy ułatwić naukę (n. p. geografję, poznanie przyrody i t. p.), dać godziwą rozrywkę i nawet pobudzić do pięknych, szlachetnych czynów. Dziś w starszym wieku podziwiam dobroć Boga, który w umysł człowieka, przy całej słabości, włożył tyle utajonych sił i genjalnych pomysłów. Tak samo zresztą ile razy nakładam słuchawki mojego skromnego radjodetektora, tyle razy budzi się we mnie jakieś uczucie wdzięczności i zdaje mi się, że prawdę o wszechmocy Boga z dnia na dzień lepiej rozumiem, bo jeśli słaby człowiek tyle potrafi, to jakże do bezczelności śmiałym jest ten, co chciałby kreślić granice wszechmocności bożej.

Kiedy byłem uczniakiem w małej, prowincjonalnej mieścinie, a miałem przypadkowo parę groszy w kieszeni, smuciłem się zawsze ilekroć w wędrownem kinie był program dla młodzieży zakazany. W kinie można było taki kawał świata za parę groszy zobaczyć, tylu pięknym i szlachetnym ludziom się napatrzeć, a czasem uśmiać się, do rozpuku, a tymczasem zakazują...

Później zrozumiałem dlaczego nam trzynastoletnim i starszym uczniakom zakazywano czasem chodzić do kina, bo w kinie wiele, wiele rzeczy na młodzież źle wpływa, a dziś prawie do wyjątków należą filmy podnoszące umysłowo i moralnie młodzież a nawet i starszych.

Wielkie ogłoszenia zapowiadają co będzie wyświetlane w najbliższym tygodniu. I co to jest najczęściej w tych ogłoszeniach?: Zmysły, zmysły, i jeszcze raz zmysły! Żałuję, że nieodpisywałem sobie dokładnie tytułów wyświetlanych w Krakowie fil-mów, ale to pamiętam dobrze, że podczas wakacyj do wyjątków należały filmy o jakimś »niezmysłowym« tytule, a pozatem aż roiło się od takich ogłoszeń: że to »film przepojony zmysłowością«, zapowiadający szał zmysłów, czar zmysłów i t. p. Takie zachęcające ogłoszenia zajmują całe strony nawet w katolickich pismach i zapowiadają »gościom« jaką to strawą swoje oczy będą mogli napaść. I mimowoli narzuca się pytanie: czy na świecie nic niema już godnego widzenia poza czarem, szałem, i rozpasaniem zmysłów? Czy kina nie możnaby częściej wykorzystać także dla innych, zapewne nie mniej ważnych niż budzenie samych zmysłów, celów?

Możnaby takie filmy darować w Ameryce czy Niemczech, gdzie człowiek na każdym kroku spotyka się z praktycznością, więc ta jedna czy dwie godziny poświęcone zmysłom tak mu nie szkodzi. Ale nie rozumiem jak można nas Polaków — Słowian i tak już dość sentymentalnych, uczuciowych, marzycieli, ludzi naogół mało praktycznych wciąż częstować samemi prawie miłościami, marzeniami, kołysankami miłosnemi? Dach się nam nad głową wali, setki tysięcy ludzi mieszka w norach nie w mieszkaniach, z siłami przyrody tak mało jesteśmy obeznani, najprostszych przyborów technicznych u siebie nie fabrykujemy, siedzimy w kieszeniach obcych — a naszą młodzież od powijaków prawie kina wychowują na miłosnych trubadurów i ulicznych lowelasów.



Bolesław Wallek-Walewski, znakomity kompozytor polski, obchodził w listopadzie 25-lecie muzycznej działalności. Oprócz oper (Dola, Pomsta Jontkowa,) i świetnych utworów chórowych świeckich, tworzy Wallek-Walewski dzieła religijne. Z licznych jego utworów religijnych należy wyróżnić: Mszę ku czci św. Wincentego a Paulo, Salve Regina, Ave Maria , mszę pastoralną, Psalm 133 do słów Kochanowskiego, Modlitwę Słowackiego, kantatę ku czci św. Pawła i opracowania pieśni staropolskich, zwłaszcza kolęd i pastorałek.

Mam żal do kina, że mając tak potężne środki wychowawcze w ręce, nie wykorzystujemy ich w dostatecznej mierze na dobre; mam żal do czynników miarodajnych, do władz szkolnych i sfer katolickich, że do dziś dnia tak potężnego środka

nie potrafiły w dostatecznym stopniu użyć do wychowania, — lecz że przez tyle lat obojętnie patrzyły na rozwój kina.

O czem myślą, mówią i czego próbują te różne podlotki, które od lat całych karmią się taką strawą kinową? — A, to już ich wina! — powie ktoś. — Ich i nie ich. W sprawie kina i jego kierunku mają coś do powiedzenia także rodzice, Kościół, szkoły, miasto, gmina, państwo bo tu o obywateli idzie. Wsącza się truciznę w serca od dziesiątek lat, zapowiada się, że w kinie zobaczymy szał zmysłów to i idą młodzi, idą prawie niemowlęta. Zresztą trudno, żeby młodzież lub dorastający więcej mieli sumienia i mądrości od starszych.

Katolików takie filmy jak dzisiejsze filmy nie mogą absolutnie zadowolić. Jeśli właściciele kin nie chcą się liczyć z katolikami i z ludźmi uczciwymi, dbałymi o dobro swych dzieci, to my katolicy po miastach i miasteczkach musimy zakładać swoje kina. Znaleźć odpowiednie filmy nie będzie zbyt trudno, gdyż zagranicą fabrykuje się filmy i czysto religijne i takie, które przez życie nie rozumieją samego tylko życia zmysłowego.

A w Hollywood czy gdzieindziej, za nasze własne pieniądze nakręcą taki film, jakiego my sobie będziemy życzyć.

Właściciele kin mogą powiedzieć na swoją obronę: To nie nasza wina, »goście« domagają się takich pieprznych, pełnych zmysłowego szału filmów...

Kto lubi jadać same tylko pieprzne i ostre potrawy, to znak, że ten człowiek ma smak popsuty.

Jeśli społeczeństwo, a zwłaszcza to młode, wrażliwe a niekrytyczne społeczeństwo z ław szkolnych ma popsuty smak, to obowiązkiem starszych jest ten ich zmanierowany gust naprawić. Zdrowo myślące społeczeństwo nie może cierpieć tego, że już od lat kina pracują nad tem, by nam wychować jaknajwięcej marzycieli, bo ich i bez tego mamy za dużo. Powiedziałem marzycieli. Mógłby ktoś powiedzieć, że to przesada, a jednak i piszący miał niejednokrotnie sposobność przekonać się, że n. p. uczniowie, którzy często bywali w kinach mało interesowali się nauką, stawali się zamyślonymi, apatycznymi — szkoła ich nudziła, rzeczy poważne nie ciekawiły, bo oni zakosztowali już w »szale zmysłów« i tylko życie zmysłów uważali za prawdziwe życie.

Miłość jest ważnym motorem życia — tak to prawda, ale też tego co my najczęściej w kinie widzimy nie można nazwać miłością, bo to jest sama tylko zwysłowość. I nie trzeba robić zgorszonej miny, gdy młodzież a nawet o białych włosach ludzie coraz mniej kierują się w życiu innemi prócz zmysłowości zasadami i celami, gdy szlachetne popędy ducha tłumią, gdy miłość coraz częściej — nawet w małżeństwach — jest pojmowana jako szał zmysłów, a kiedy szał zmysłów minie — zaczynają się starania o rozwód. Trudno — wśród innych przyczyn także zmysłowe kino robi swoje.

Katolikom nie wolno o tej nad wyraz ważnej sprawie zapominać, bo tu idzie o dobro dusz, którym się za ich własne pieniądze dzieje krzywda, bo tu idzie o kierunek życia całych pokoleń, bo rozstrzygnąć kwestję filmu, to znaczy rozstrzygnąć to nader ważne pytanie: zmysły czy duch?

Przyjaciel kina.

X. Arcyb. wileński Jałbrzykowski odpowiada schyzmatykom.

Wobec celowego rozsiewania mylnych wiadomości w gazetach rosyjskich, jak »Za Swobodu«, »Woskresnoje Cztienje«, i niektórych nawet polskich, jak »Gazeta Polska«, »Robotnik« i t. p. o wszczętej sądownie sprawie odzyskania kościołów i kaplic, niniejszem oświadczam:

1. Nie chcę przywłaszczania dla katolików a n i j e d n e j c e r k w i p r a w o s ł a w n e j, ale jedynie pragnę, aby w imię zasady sprawiedliwości kościoły katolickie, przemocą przez rząd carski zagarnięte, powróciły do prawowitych właścicieli.

2. Nie rozpoczynam wojny z prawosławiem, ani pragnę jego zniszczenia, ale dochodzę zasady zwykłej sprawiedliwości.

3. Nie wystąpiła Kurja Metropolitalna Wileńska o odebranie wszystkich prawosławnych cerkwi, ale z 464 objektów Kościoła katolickiego, zabranych przez rządy rosyjskie w granicach diecezji Wileńskiej, żąda zwrotu jedynie dla 113, których posiadanie dla katolików jest niezbędnie potrzebne.

4. Przez długie lata Kościół katolicki oczekiwał uregulowania tej sprawy przez Władze Państwowe i jedynie w ostatniej chwili przed upływem terminu przedawnienia (10-lecia) wystąpiła Kurja Metropolitalna w imię wykonania obowiązku na drogę sądową.

5. Setki i tysiące najlepszych synów Kościoła i Ojczyzny szły na wygnanie, znosiły katusze w katordze za to, że brały udział w powstaniu, że dochowywały wierności Kościołowi. Gdy na wygnaniu dochodziły do nieszczęśliwych skazańców wieści o zamykaniu i zabieraniu kościołów katolickich, z piersi ich zbolałych dobywały się błagalne westchnienia: »Ojczyznę, wolność, kościoły racz nam wrócić Panie«; jedyną ich pociechą była nadzieja, że następne pokolenia doczekają się lepszych czasów, że Ojczyzna, wolność, kościoły będą przywrócone. To przekonanie podtrzymywali w nich nawet uczciwsi, acz nieliczni Rosjanie prawosławni. Żaden prawowity Polak-katolik nie może ani na chwilę przypuścić, aby Władze Państwowe polskie chciały podtrzymywać kary, wymierzone przez siepaczy rosyjskich za udział w powstaniu za polskość, za katolicyzm.

6. Kościół katolicki na gwałt nie chce odpowiedzieć gwałtem, ale dochodzenie swych słusznych praw na drodze legalnej składa w ręce sprawiedliwości i z całym spokojem oczekuje na wymiar sprawiedliwego wyroku.

7. Wreszcie dodaję, że powyższe moje zasady podzielają i inni zainteresowani katoliccy Biskupi.

(—) † R. Jałbrzykowski,
Arcybiskup Wileński.

Wilno, 19 listopada 1929 r.

A Wieża Marjacka patrzyła...

Na ścianie prastarej Marjackiej świątyni na słonecznym zegarze — jest napis:

„Bośmy goście przed Tobą, i przechodniowie jako i wszyscy ojcowie nasi. — Dni nasze iako cień na ziemi, a nie masz żadnego przedłużenia."
(Paralipomenon I. XXIX — 15.)

Tak prawda, mijamy się w drodze ku nieśmiertelności, jako gwiazdy dążące za swemi słońcami — przechodzimy żyjąc i kończymy się jako wszystko na tej ziemi. —

Życie nasze wobec wieczności, jest krótsze niż jetek cienkoskrzydłych nad szuwarami nadbrzeżnemi bujających. —

A jednak ślad naszego istnienia wypisuje się czynami naszemi, i czasem wiekom długim przyświeca pamiątka — bo czego jeden człowiek niedokaże, dokażą całe generacje.

Największe budowle świata — piramidy Faraonów, gigantyczne geometryczne bloki, płaszczyzn ułożonych z kamieni rękami niewolnych żydów, na grobowce egipskim władcom, zamieniły się w skamieniałe monumenty pracy i bezlitości. — A jednak znój ten żydów i to pohańbienie, przetrwało całą historję Mojżesza i przetrwało aż po nasze czasy. —

I tak u nas. —

Nad placykiem między kościołami — chmura szaroskrzydłych gołębi trzepoce się. —

Smukłem blokiem uderza w niebiosa wieża Iwona Odrowąża. —

Hejże — ile to wieków przeszło od chwili kiedy to ku górze wystrzeliła strzałą miłości najoddańszej dla Najświętszej Panny. — Życie polskie przewalało się u jej stóp wkopanych w ziemię Krakowską. — Ongiś patrzała ta strażnica wierna zali Tatarowie nie podsuwają się pod miasto. — Widziała wieża świątyni pańskiej wiele — oknami w cios gotycki ujętemi — patrzała na cztery strony świata. —

I rosła w górę jeszcze wyżej — jakby w błękit przed sam tron przedwiecznego chciała dosięgnąć i hejnałem dźwięczącym jako pieśń narodu całego serca — rozdźwięczeć się na chwałę Boga Rodzicy.

Hej! do starego Wierzynka idzie orszak królów mnogich — aż się w oczach mieni od barw sutych — trabanci grzmią fanfarą — a Helżbietę wiedzie po kamiennych schodach przykrytych suknem karmazynowym sam król Kazimierz Wielki — a za nim cesarz i landgrafy z panami z Melsztyna i Szubina zabawiają się łacińskiem dyskursem — na Marjackiej wieży szczytach i na chełmie pozłocistym w iglicach odbija się słońce. — Albo li wnuka Kazimierzowa sama — z dworkami jeno za Mikołajską wybiera się bramę, by pocieszyć pogorzelców — sama w postrzygalni parę balów sukna namierzyć sobie każe, by okryć nędzarzy — litosna królowa Hedwiga — a wieża dumni się w błękity, że w Polszczy na tronie uciśnionych opiekunka w koronie andegaweńskiej. —

Surmy jakieś żałobne grają a nad miastem jakby welon kiru rospostarty na wawelskie wzgórze wjeżdża poczet rycerzy i Królowej Matce-Sonce wieść przynosi, że młodzieniaszek król — nie wróci — pod Warną w kurhanie — został już



na wieki i nie pogrześć go w katedralnej katakumbie tam gdzie ojce — a wieżyca się smuci, iż nie dostrzeże już w kurzawie — bieżącego na łowy młodzieńca, podobnego św. Jerzemu na obrazku.

Po bruku ze starym Długoszem dziejopisem pięć pacholąt drepta — Królewicze — w kubraczkach lisiem futrem bramowanych. Olbracht z mieczykiem u boku — Aleksander takoż bawić się lubuje kordem — Fryderyk z brewjarzykiem — modlitewnikiem od pani Matki, a Kazimierz z rączkami złożonemi — między paluszki drobne z wplątanym różańczykiem. — Cieszy się ksiądz Długosz, że synaczki królewskie chowają się i rosną i prowadzi je sam — przez rynek do Marjackiej świątyni — na procesję — by po nabożeństwie z łacińskich kancjonałów odśpiewanym także naciesszyli się figlami z Lajkonikiem — który harcuje pod buńczukiem na rynku.

Tożto było radości — a Marjackiej wieży szczyty kąpały się w błękicie jako w wód przeźroczu.

Cóż to? w szubie krwią zbryzganej na sobolu w rdzawych plamach skrada się cichaczem — szlachcic butny — oszalały bólem — »Zygmunt« rozdzwonił się na »Te Deum« tryumialne — Henryk Walezy na skroń włożył koronę Jagiellońską. — Po zwadzie w bramie Zamkowej, na turnieju, o błahe zajście między służalcami — pan Zborowski Samuel — czekanem zabił kasztelana Wapowskiego — i sam nie wierzy, że prawica z herbem rzniętym na krwawniku cios zadała śmiertelny — — a wieżyca cieniem swym posłania nieszczęsnego. — Potem Stefanus rex na tronie — A Gryzeldę Zamojskiemu zaślubiono — — poczet weselny niby Olimp bóstw przebrany jedzie — a Księżna za Samuelem łzy leje — z za okna pod krokwiami dachu gryząc z bólu i rozpaczy swe dłonie patrzy pan Zborowski na weselny korowód ukochanej. A wieżyca ścianami odbija krzyk rozpaczy samotnika. —

Potem od kuśnierzy bramy z Kaniowa dostawnym dyszlem, Stanisław August do Krakowa spieszy — radują się senatorzy i małżonki ich strojne w zamorskie hatłasy spieszą do zamku balansować z szambelanami Króla Jegomości — w reweransach zginają się piękne mieszczki ku ziemi, by w lansjerze dostąpić zaszczytu francuskim parlowaniem rozerwać nudę majestatu.

A Marjackiej wieży szczyty ponad naszą Konfederacją górują i przysłuchują się wiwatom — »Niech żyje Stanisław August rex —

Potem pochód długi niedoli i klęsk narodowych — i niewoli ludu. Wojny, grabierze — pożary i pomór wszystko ręką bożą zadane ciosy w Polskie serce — przeszło — i nad nową erą — słońce wolne rozświeciło snopy promieni. — Wszystko co było obcą podeptane stopą głowę ku światłu podnosi — i wieża cała w nowej szacie, oknami w biel ciosów nowych oprawna — nad miastem króluje i dla pokoleń nowych zaświadcza, że Kraków — Polski prastarej stolica — świątynię tę Matce Bożej oddaną w pieczę — kocha — i nie da murom jej starym w gruzy zwietrzałe się rozsypać — i mury te drogie podpiera wysiłkiem wszystkich — odnawia i konserwuje od zniszczenia.

Prawdziwą satysfakcję się ma spoglądając na to dzieło całego narodu. —

Restauracja Marjackiej świątyni dzięki X. Infułatowi Kulinowskiemu, postępuje w takiem tępie, że poprostu rośnie jak to się mówi »na drożdżach« wszystkie pinakle nowe — dach nowy — okna w nowy cios oprawne — cegła zastąpiona nową.

Jeszcze gdy wikarówkę się zrekonstruje, co zapewne będzie mieć miejsce w najbliższej przyszłości — zewnętrzne dzieło odnowienia będzie prawie ukończone.

Gdyby jeszcze było możliwe wkomponować w to całe otocze — jakąś godną Wita Stwosza pamiątkę — to byłoby bardzo stosowne w tym punkcie miasta, a i zasłużone dla tak wielkiego rzeźbiarza średniowiecza — którego przecież uważamy za swego rodaka, a nie zdobyliśmy się uczcić go w Krakowie widocznym znakiem pamięci.

A to tam powinno być — kędy ogrojec przy św. Barbarze i kędy krucyfix cudowny rozkłada ramiona w Marjackiej świątyni. *M Janoszanka.*

(Pamięci Sz. Czytelników z wszystkich stron Polski polecamy tę odnowioną obecnie świątynię — bo to skarb nie Krakowa lecz skarb całej Polski. Red.)

Co nam piszą?

Oddział Ligi Katol. w Zakopanem.

W niedzielę dnia 10 listopada b. r. odbyło się pierwsze Zgromadzenie Komitetu organizacyjnego Ligi Katolickiej w Zakopanem, na które przybyło z górą 120 osób z różnych sfer. Przeważała jednak inteligencja.

Zagaił i przewodniczył zebraniu p. dyr. Franc. Kosiński, który na sekretarza powołał p. prof. Edwarda Kłonieckiego, i w rzeczowej przemowie zwrócił uwagę na upadek moralności w społeczeństwie, na szerzące się zło w postaci sekciarstwa, oraz przedstawił zgromadzonym potrzebę założenia Oddziału Ligi Katolickiej w Zakopanem.

Następnie p. dr. Ludwik Fiszer, naczelny lekarz Sanatorjum Czerwonego Krzyża w Zakopanem, wygłosił piękny referat o zadaniach i celach Ligi Katolickiej, jako potrzebie chwili, która ma się przeciwstawić złu i łączyć całą ludzkość na platformie miłości, w imię hasła: „Katolicy całego świata łączcie się!"

Referat został nagrodzony długiemi oklaskami. Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja.

Wszyscy obeni po dyskusji, uznali potrzebę stworzenia Oddziału Ligi Katolickiej w Zakopanem, przystępując równocześnie na członków Ligi, poczem ukonstytuowano Zarząd Ligi, w skład którego weszli: Ks. Dziekan Tobolak jako delegat arcybiskupi, oraz p. dyr. Fr. Kosiński jako prezes i dyr. Dr Ludwik Fiszer jako wiceprezes. Członkami Zarządu wybrani zostali w głosowaniu: p. p. Urszula Brzozowska, Józef Pawlica, prof. Artur Seelieb i inż. Eug. Wesołowski, dyr. Wróbleski Jan. dyr. Sochacki wiceprezes „Sokoła", Gąsienica Jędrzejczek Józef, Hajec Józef. Członkami komisji rewizyjnej wybrani zostali: p. p. Nacz. Kmiotek i weteran w pracy na niwie społecznej Kupski Mikołaj.

Po dokonaniu wyboru Zarządu i formalnem stworzeniu Ligi, zabrał głos miejscowy proboszcz Ks. Dziekan Tobolak, który w gorących słowach podziękował zebranym za zrozumienie wielkiej idei katolickiej świata, popieranej tak gorliwie przez obecnego Papieża Piusa XI. i zarazem odczytał nadesłaną na Jego ręce depeszę Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Sapiehy z życzeniami błogosławieństwa Bożego w pracy.

Zebrani na wniosek p. dyr. Hajca Józefa uchwalili wśród ogólnego entuzjazmu wysłać depeszę hołdowniczą do Ks. Metropolity Sapiehy, z wyrazami synowskiego przywiązania.

Międzybrodzie bialskie, dn. 13 listopada 1929.

Bolesnem echem odbiła się w sercach tutejszych parafjan smutna wieść o tragicznej śmierci **ś. p. Bartłomieja Słowiaka**, który od lat sześciu zatrudniony przy budowie zapory na Sole — poległ przy pracy o godz. 8-mej wieczorem w piątek, dnia 8 listopada; podczas przeładowywania nadeszłego właśnie materjału żelaznego (o ciężarze 7 tonn) uderzony w głowę i kręgosłup, zmarł w niespełna 10 minut.

Wrażenie tego było tem boleśniejsze i smutek tem głębszy, że ś. p. zmarły był człowiekiem powszechnie lubianym tak dla swej uczciwości, jak i uczynności, przebył wojnę światową bez szwanku, na budowie pracował niemal stale w tunelach, gdzie jak i na wojnie śmierć czychała nań na każdym kroku, — a teraz oto na równej drodze padł tak niespodzianie, osierociwszy rodzinę z żony i z siedmiorga dzieci złożoną. Właśnie za 3 dni miał się odbyć ślub najstarszego syna

Dowodem miłości ku zmarłemu — i szczerego współczucia dla jego rodziny był tłumny pogrzeb, w którym — prócz „szarej“ braci robotniczej — kolegów zmarłego — wzięła udział cała ludność i inteligencja tutejsza, jak i pozamiejscowa, oraz personal techniczny in gremio nie wyłączając naczelnego kierownika budowy, p. radcy Nawrockiego, który — (należy to podnieść z uznaniem) — z własnej płacy łożył na urządzenie pogrzebu i wraz z innymi nad grobem swego robotnika uściśnieniem ręki najstarszemu synowi tegoż złożył kondolencję osieroconej rodzinie.

Piszącemu tu o tym nieszczęśliwym wypadku zdaje się być zbytecznem, by wdawać się w bliższe przyczyny



D. 18. listopada b. r, odbyło się w Krakowie otwarcie Izby Rękodzielniczej. Fotografja nasza dokonana po uroczystej Mszy św. w kościele Marjackim, przedstawia: prezesa p. Jana Wolnego, wiceprezesa p. A. Różyckiego, cechmistrzów z budeyganami w rękach i zaproszonych gości. (Fot. St. Mucha)

WALERY ŁOZIŃSKI.

CZARNY MATWIJ

48 Powieść z życia ludu górskiego.

Starszy wiekiem rewizor wysunął się naprzód

— *Meldujem* pokornie, — ozwał się wyprostowany w całej postawie, — ten dziad meldował, że ma coś meldować panu respicjentowi.

Wysłuchawszy tego „meldowania“, pan respicjent bystro i przenikliwie wypatrzył się na chcącego „meldować“ żebraka.

— Co ty za jeden — zapytał.

Żebrak podniósł głowę i wyszczerzył zęby do pytającego.

— Wielmożny pan mnie nie poznaje? — przemówił podsuwając się bliżej.

Pan Schabengauch von Saperdepiks postąpił o krok zdziwiony i bacznie wpatrzył się w żebraka, który ciągle uśmiechał się jak do dobrego znajomego.

Ach! — zawołał nagle pan sespicjent i poskoczył jeszcze o krok naprzód.

— *Donnerwetter!* to ty?

— A ja, wielmożny panie!

I cóż ty tu robisz?

Żebrak westchnął ciężko i głowę pochylił na piersi.

— *Skucznilo* mi się za górami, wielmożny panie, nie mogłem wytrzymać i wróciłem, niech się dzieje co chce!

Tu góral podniósł głowę, a w szczerości tego wyznania zatarł się prawie ten szpetny i odpychający wyraz jego twarzy.

Pan Schabengauch von Saperdepiks z impetem chwycił się za największą brodawkę swego nosa.

— I nie bałeś się! — wykrzyknął.

Żebrak wzruszył ramionami.

śmierci — co mogłoby obwinić niesłusznie kogokolwiek, — i z tak smutnego zdarzenia dawać okazję do rozsiewania nieporozumień, wywołania społecznej nienawiści, bo też komisja sądowo-lekarska, jaka się nazajutrz po wypadku odbyła na miejscu, nie ustaliła kategorycznie bezpośredniej winy i odpowiedzialności za to, co się stało. Natomiast piszący – by dać wyraz tym uczuciom, jakie zaprzątały serca uczestników wypadku i pogrzebu — takiemi rymami, – (które mu z serca pod pióro spłynęły) — pragnie uczcić pamięć ś. p. zmarłego:

I padł — jak pada na lutowym mrozie
szara ptaszyna w ustronnym wąwozie;
i krwią się zalał — jak ten mak czerwoną,
i nie dokończył „szychty" -. Wytracą mu pono.
Nie krzyknął nawet, ni zawołał: Jezu!
Próżno mu w pomoc „łopaciarze" bieżą;
troskliwie ciało w twarde biorą dłonie
i niosą kędy światło jasne płonie...
i próżno wodą blade rzeźwią skronie —
nie wstanie Bartek! Nie ożyje.. o, nie!...
Wtem płacz syreny trzykroć rwie powietrze,
wibrując w niebo: Otwórz Swięty Piotrze!
Prosimy przyjąć do niebieskiej glorji
robotnika onego siódmej kategorji;
Dzielnie pracował w znojnym czoła pocie:
Sowicie mu tam płaćcie bezrobocie;
niechże odpocznie w beatyfikacji...
A my tu pacierz ze łzą mówim za cię,
Druhu serdeczny! Żegnaj Bartku, bracie!
„Spoczynek wieczny daj mu Panie Boże"
po twardej orce na ziemkim ugorze:
— serdeczna prośba tłumnie w niebo leci —
„A wiekuista światłość niech mu świeci! *Uczestnik.*

Młodzież Krakowa - Śródmieścia w hołdzie św. Stanisławowi Kostce.

Staraniem Koła przyjaciół Kat. Stow. Młodzieży Polskiej Kraków — Śródmieście, odbyła się w sobotę dnia 16. listopada Uroczysta Akademja ku czci św. Stanisława Kostki w sali Bolońskiego. Akademję zaszczycił swą obecnością Książę Metropolita Adam Sapieha. Akademję, która stała na bardzo wysokim poziomie artystycznym, zagaił Dr. Niwiński, poczem chór Ks. Rizziego odśpiewał szereg pieśni wykonanych przez chór chłopięcy, męski i mieszany. Pieśni artystycznie wykonane nagrodzone zostały serdecznym aplauzem. Znana szerokim sferom p. M. Janoszanka w przepięknych słowach przedstawiła znaczenie katolickiego wychowania młodzieży, kończąc swe przemówienie inwokacją do św. Stan. Kostki. Burzą oklasków dziękowano prof. Kozłowskiemu za prawdziwą biesiadę skrzypcową. Pani Irena Osuchowska art. dram. teatru Słowackiego deklamowała z całym artyzmem, wzbudzając zachwyt na pełnej sali. Pani Chmielowa M. odśpiewała szereg pieśni a piękne wykonanie tychże zmusiło ją do bisowania. Prof. Szwarcenberg Czerny odegrał Loreley i Rapsodję XII. pozostawiając nader miłe wrażenie na słuchaczach.

Zarząd Stowarzyszenia składa tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tak pięknej uroczystości.

Z parafji Stary Żywiec.

Dotychczas nic nie słychać o Parafji Starożywieckiej, to też postanowiłam skreślić do „Dzwonu" parę słów.

Parafja Starożywiecka powstała zaledwie przed 7 laty wyłączona z Parafji Żywieckiej (miasto); pierwszym proboszczem Parafji został X. Antoni Moskal; miał on nadzwyczaj trudne zadanie, bowiem nasz kościółek drewniany był za szczupły, mógł pomieścić zaledwie połowę parafjan, wobec tego na gwałt trzeba było budować nowy kościół. Ks. proboszcz wszystkie trudności zdołał świetnie rozwiązać, przebudowując dzwonicę jako przedłużenie głównej nawy kościelnej, pod cały zaś kościół dał betonowe podmurowanie dobudowując kaplicę grobu Pańskiego i nową zakrystję, sprowadził nowe organy za 11 i pół tysiąca zł., dając okna witrażowe, obecnie zaś odmalowano artystycznie wnętrze kościoła.

Do głównego ołtarza sprowadził Ks. proboszcz prześliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej oświetlony elektrycznością. Obecnie czeka go jeszcze budowa dwu bocznych ołtarzy i sprawienie posadzki.

Ks. proboszcz część swoich dochodów obraca na odnowienie świątyni, a ciekawem jest i to, że nikt nie jest zmuszony do składek na kościół. Wszystkie roboty wykonano tylko z drobnych, dobrowolnych ofiar.

Mamy i my w naszej Parafji odpust raz na rok we Wszystkich Świętych, który to odpust tego roku odbł się okazale przyczem i pogoda dopisała, to też tłumy okolicznej ludności wypełniły świątynię i cmentarz. Czeka nas jeszcze dużo pracy, ale nie wszystko można zaraz zrobić, tem więcej, że mamy tylko jednego księdza, do którego obsługi należy 6 wsi.

Parafjanie cieszą się, że świątynia dotychczas opuszczona dźwignęła się z upadku i nie szczędzą grosza na dalsze roboty, prosząc Boga, aby im w długie lata zachował przy życiu i zdrowiu swego duszpasterza. *Józef Golec.*

— Ha, cóż było robić, — odpowiedział, — kiedy mię coś jak kleszczami ciągnie nazad w góry. Nam urodzonym w górach strasznie ciężko umrzeć na tych szerokich, smutnych dołach.

Pan respicjent machnął ręką jak człowiek, który czegoś nie może pojąć zgoła, i w wielkiem wzburzeniu przeszedł się raz wzdłuż pokoju.

— I cóż mi masz meldować? — zapytał nagle.

Żebrak spojrzał z ukosa po obu rewizorach.

— Jabym miał coś powiedzieć, ale tylko samemu wielmożnemu panu, – wycedził z niejakiem wahaniem.

Pan respicjent dał peremptoryczny znak rewizorom, aby wyszli z pokoju.

— No *Donnewetter!* — wykrzyknął potem, — to ty Łysy Pańko!

Łysy Pańko uśmiechnął się z obleśnym uśmiechem.

— Przed ośmnastu laty wydałem wielmożnemu panu Maksyma Borbę..

— Acha — mruknął respicjent.

— A przed czterema latami, — ciągnął dalej zwolna były bakuniarz, otośmy byli razem, tam na Ma...

Nie dokończył, bo pan respicjent skoczył jak oparzony na przekór swemu bohaterskiemu przodkowi Habakukowi, który, jak opiewają kroniki, i po utracie swej sześciocalowej ozdoby twarzy nie wypadł z flegmy zwyczajnej.

— Dureń jesteś! bąknął gromowym głosem na przestraszonego górala, — czego chcesz?

Łysy Pańko ukłonił się do nóg pana respicjenta.

— Wielmożny pan pamięta, — przemówił po chwili, – że kiedym wtedy pokazał ścieżkę, to i Maksym Borba zginął i ten mały chłopczyna gdzieś szczezł jak kamień w wodę. *C. d. n.*

Święto Młodzieży w Trzebini, jak i lat ubiegłych, poprzedziła uroczysta nowenna do św. Stanisława Kostki, odprawiona w kościele parafjalnym. Modły do św. Patrona młodzieży odprawiały się rano po prymarji, a wieczorem nabożeństwo z wystaw. N. Sakramentu. Nauki codzienne wygłosił ks. kat. Marjan Lazar, podkreślając z całą mocą hasło naczelnego św. Młodziana „Do wyższych rzeczy jestem stworzony" zaznaczając, że to wzniosłe hasło powinno pogłębiać w młodych duszach zasadę serdecznej i wiernej służby Bożej, stawiać przed oczyma młodzieży ideał życia oddanego Bogu, ideał mężnej i nieugiętej woli, tak bardzo potrzebnej polskiej duszy, wreszcie ideał ofiarnego i dobrego serca.

Nowennę zakończyła gromadna spowiedź starszych i młodzieży w ciągu dnia sobotniego. Nazajutrz w niedzielę rano, podczas uroczystego nabożeństwa, wszyscy wyspowiadani przystąpili do Kom. św. Pienia religijne wykonał kościelny chór młodzieży, pod kierownictwem organisty p. Stanisława Wąsali.

Wieczorem w Katolickiem Domu ludowym odbyła się Akademja staraniem ks. patrona Jana Matyasika i Wydziału Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej.

Imieniem Gen. Sekr. Stow. Młodz. Kat. przemawiał p. prof. Patyna z Krakowa o. korzyściach i zadaniach Organizacji Młodzieży Katolickiej. Deklamację o św. Stanisławie wypowiedział druh Szadkowski.

Kantaty ku czci św. Stanisława odśpiewał chór harcerski pod batutą nauczyciela p. Romanika; na zakończenie wystawiono obrazek sceniczny z życia Swiętego, tutaj świetnie odegrał swą rolę akademik p. Antoni Kleszcz.

W czasie pauz przygrywała sympatyczna orkiestra Związku pracowników Śląskich, oklaskiwana przez licznie zgromadzoną na sali publiczność. *T. C.*



Odpowiedź Ojca św. dla „Odrodzenia".

Akademicki Kongres »Odrodzenia« wysłał do Ojca św. depeszę z wyrazami hołdu, miłości i przywiązania do Stolicy Apostolskiej. W odpowiedzi z Watykanu nadeszła depesza następującej treści:

»Ojciec Święty, szczególnie wzruszony hołdem katolickiej młodzieży akademickiej, zebranej na drugim Kongresie w Warszawie, wyraża jej swą żywą wdzięczność i pragnie, aby droga młodzież akademicka zaprawiona już w pracach »Odrodzenia« zaliczyła się do najbardziej dzielnych współpracowników w Akcji katolickiej pod kierownictwem Episkopatu. W tej nadziei Jego Świątobliwość przesyła Ich Eminencjom, przewodniczącemu i uczestnikom Kongresu z całego serca Swoje błogosławieństwo, jako zadatek łask, dla ich pracy apostolskiej. (—) Kardynał Gasparri«.

Zakonnice pochodzenia mulackiego w Afryce południ.

Wikarjusz apostolski z Orange River, Biskup Simon, dokonał poświęcenia nowego domu klasztornego w Matjeskloof. Jest to jeszcze jeden nowicjat dla sióstr »kolorowych«, prowadzony przez siostry od św. Franciszka Salezego. Od kilku miesięcy w prefekturze Gariep znajduje się drugi taki nowicjat. Nazwa »kolorowy» — coloured — oznacza w Afryce południowej pochodzenie od rodziców, należących do dwóch ras, białej i czarnej. Przez zakładanie nowicjatów czynniki kościelne starają się ułatwić dziewczętom mulatkom możność wstępowania do kongregacyj sióstr tego rodzaju, co jest zgodne z misyjnemi wskazaniami Ojca św.

Mgr. Verdier, następca śp. Kardynała Dubois na stolicy arcybiskupiej Paryża.

Następcą śp. Kardynała Dubois na stolicy arcybiskupiej Paryża został. Mgr Verdier, protonotarjusz apostolski i superjor generalny zgromadzenia św. Sulpicjusza.

Nowy Książę Kościoła urodził się w diecezji Rodez w 1864 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1887. W ciągu kilku lat był profesorem filozofji, a następnie regensem dużego seminarjum w Lyonie. W r. 1905 został powołany do Paryża na stanowisko profesora teologji i dyrektora dużego seminarjum przy ulicy du Regard. W r. 1912 powierzono mu seminarjum Instytutu katolickiego, którem kierował aż do lipca rb., kiedy kapituła generalna św. Sulpicjusza wybrała go na generalnego superjora tego zgromadzenia.

Kardynał Dubois cenił go tak wysoko, że w maju rb. mianował go wikarjuszem generalnym, a na krótko przed śmiercią zwrócił się do Papieża z prośbą o przyznanie mu godności protonotarjusza apostolskiego.

Superintendent Jastrzębski skazany.

Superintendent zboru kalwińskiego w Wilnie, pastor M. Jastrzębski, znany ze swej fabryki rozwodów i ślubów nielegalnych, w styczniu rb. został skazany przez okręgowy Sąd wileński łącznie na 9 miesięcy więzienia.

Pastor Jastrzębski odwołał się do Sądu apelacyjnego. Dn. 16 bm. w Wilnie odbyła się rozprawa sądowa. Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

Kara spotkała pastora Jastrzębskiego za udzielanie ślubów katolikom, za nadużycie i wprowadzenie w błąd władzy.

Konferencja katolicka w obecności cesarza japońskiego.

W północnej Japonji w mieście Sapporo, liczącem sto tysięcy mieszkańców wykonano niedawno wobec licznych słuchaczy »Missa Solemnis« Bethovena. W związku z tem misjonarz ks. Hugo Noll, franciszkanin, wygłosił szereg konferencyj o historycznem, liturgicznem i religijnem znaczeniu Mszy św. Konferencje te wśród wykształconej, przeważnie pogańskiej ludności japońskiej, cieszyły się takiem uznaniem, że sam cesarz wyraził życzenia wysłuchania ich. Wobec tego O. Noll powtórzył je w obecności władcy Nipponu.

I sami protestanci mają już dosyć ustawicznych „reform" wiary.

Jak wiadomo Luter, Zwinglius, Kalwin i inni heretycy pousuwali z Pisma św. i z wiary katol. to, co im się niepodobało i stworzyli przez to wiarę protestancką. Ale niektórzy pastorzy protestanccy nie ustają w reformach i sami dalej »reformują« gło-

sząc naukę nie Chrystusa nawet nie Lutra i nie Kalwina, ale swoją. Sprzykrzyło się to jednak niektórym protestantom.

I tak w protestanckiej gminie Safenwiel w Szwajcarji wskutek kazania miejscowego pastora wybuchł spór kościelny. Pewna część osób wystąpiła z gminy kościelnej i założyła nowy związek religijny bez duchownych.

Pewien protestant napisał w wolnomyślnym »Aargauer Tagblatt«, że Kościół ewangelicko-reformowany powinien sobie samemu przypisać winę, iż ludzie się odeń odwracają, ponieważ największym jego wrogiem jest pewna część jego własnych pastorów; od szeregu dziesięcioleci systematycznie odbiera się ludowi wszystko, co niegdyś było czczone przez Kościół. Wyznanie wiary, wiara w Bóstwo Chrystusa, strój liturgiczny, nabożeństwa — jedno odpada po drugiem. Dlatego lepiej, że ludzie świeccy sami zrobią porządek, nim wszystko się rozleci.

700-tna rocznica śmierci Iwona Odrowąża,

Biskupa krakowskiego (1218—1229).

W lipcu rb. upłynęło 700 lat od śmierci Jana (Iwona) Odrowąża, Biskupa Krakowskiego, następcy błogosławionego Wincentego Kadłubka na stolicy św. Stanisława, fundatora przesławnej świątyni Marjackiej i bliskiego krewnego św. Wacława.

Krakowscy OO. Dominikanie urządzili dla uczczenia tej rocznicy uroczystą akademję w dniu 24 bm. w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Krew męczeńska katolików meksykańskich wydaje plon.

Wydane niedawno rozporządzenie sądu najwyższego w Meksyku oznacza dalsze ułatwianie w odprawianiu nabożeństw i wykonywaniu czynności religijnych. Dotychczas odprawianie nabożeństwa dozwolone było tylko wewnątrz kościołów; obecnie po wydaniu wspomnianego rozporządzenia zarówno księża, jak i misjonarze mogą odprawiać Mszę św. i udzielać sakramentów św. w mieszkaniach i lokalach prywatnych, oraz na wolnem powietrzu. Jest to wielkie ułatwienie zwłaszcza dla tych okręgów, które posiadają ograniczoną liczbę księży.

Donoszą z Meksyku, że w związku z nieprzychylnem stanowiskiem niektórych gubernatorów prowincjonalnych wobec rozporządzenia o zwrocie kościołów duchowieństwu katolickiemu, minister spraw wewętrznych wydał formalne polecenie oddania budynków kultu księżom, którzy pracowali przy nich przed prześladowaniem. Minister zwrócił uwagę władzom prowincjonalnym, że nie zastosowanie się do tego rozporządzenia pociągnie za sobą surowe kary.

Handel w Polsce.

Jak poszczególne osoby przynoszą z sobą na świat pewne uzdolnienia i zamiłowanie do jakiegoś specjalnego zajęcia, które w korzystnych warunkach świetnie rozwijają, tak i narody wykazują pewne wybitne uzdolnienia w ściśle określonym kierunku. Naród rzymski n. p. miał zdolności prawnicze — prawo rzymskie wcielono nieomal w całości do dzisiejszego prawodawstwa; naród grecki miał wybitne zdolności artystyczne — sztukę grecką do dziś dnia podziwiamy i usiłujemy naśladować. Z obserwacji własnej powie pewnie każdy, że żydzi mają uzdolnienie do handlu.

Zbyt wielkiego nacisku na uzdolnienie, jako istotnym warunku powodzenia, kłaść nie należy jednak, bo doświadczenie życiowe powiada, że brak zdolności można pokryć wytężoną, wytrwałą pracą. Słyszy się wszak nieraz, jak o kimś mówią, że źle się uczył, a doszedł do czołowego stanowiska. Widocznie w o l a i p r a c a potrafiły zastąpić brak zdolności.

Naród polski nie miał zamiłowania do handlu, odnosił się do niego z dziwną niechęcią od samego zarania swych dziejów, śledzić to możemy poprzez całą naszą historję.

W pierwszych wiekach naszego rozwoju, kiedy kwitła zasada samowystarczalności, kiedy w każdem większem gospodarstwie tkano płótna na odzież, garbowano i wyprawiano skóry do użytku domowego, wyrabiano mydło, warzono piwo... brak zamiłowania do handlu nie przynosił poważniejszej szkody, bo kupowano jedynie od kupców przyjezdnych ozdoby jak bursztyny, korale, paciorki szklane, itp rzeczy.

W późniejszych jednak wiekach, kiedy powolny rozwój przemysłu wielkiego zabijał przemysł domowy, kiedy Polska — kraj pól ornych — przeszła wyłącznie prawie do rolnictwa, a nabywała artykuły przemysłowe, sprowadzane z zagranicy, z rąk kupców niemieckich, ormiańskich, żydowskich, bogacąc temsamem obcych, którzy każdej chwili opuszczali Polskę, uwożąc bogactwa, przez co ubożał kraj, to takie zaniedbywanie handlu było już karygodnem

Dojrzał nasz naród, że mu grozi niebezpieczeństwo, że jeśli nie stanie do pracy w wszystkich dziedzinach, to najlepsze kąski porwie mu ktoś obcy, a wyrazem „przejrzenia na oczy“ było zniesienie za króla Stanisława Augusta niedorzecznej ustawy, jakoby szlachcic, trudniący się handlem, plamił swe nazwisko i zasługiwał na utratę szlachectwa. Odtąd już nie jedna warstwa mieszczan lecz wszyscy mogli oddać się kupiectwu.

Pierwsze kroki są trudne, nie było szkół fachowych, gdzie uczonoby się, jak prowadzić handel umiejętnie, nie mieli też ludzie praktyki poza sobą, tak, jak żydzi chociażby, gdzie syn i córka wprawia się od dziecka maleńkiego do przyszłej pracy, poznaje tajniki przedsiębiorstwa, poznaje źródła produkcji, uczy się, dla własnego interesu, korzystać ze słabostek ludzkich, zaceni podwójną war-

tość, pozwoli utargować połowę, by kupujący nabrał przekonania, że tanio kupił, lub uniżoną uprzejmością oddziaływują korzystnie na nabywców itd.

Brak tradycji handlowej objawia się u **młodych** zwłaszcza firm nie tylko niedostatecznym często przygotowaniem fachowem, lecz także wielką krótkowzrocznością. Przedsiębiorstwa swego nie traktują jako majątku, który można przekazać dziedzicznie, lecz jako środek do szybkiego zdobycia kapitału ruchomego, który później czemprędzej pragnąłby ulokować w nieruchomościach. Wychodząc z takiego punktu patrzenia, pragnie ciągnąć nadmierne zyski, zrażając sobie społeczeństwo. U młodych firm widzi się nieraz nieliczenie się z własnemi zapasami. Nie dotyczy to samego kupca, lecz raczej żony i dzieci, które, nieznając tajników handlu, dadzą się porwać pozorom zamożności i czerpią na osobiste potrzeby bez żadnego obliczenia, a co gorzej, często bez wiedzy kupca, podkopując byt przedsiębiorstwa.

Niechaj więc społeczeństwo polskie zmieni koniecznie pogląd swój na handel, nie uważa go za środek do zbogacenia się, lecz środek zapewnienia sobie pracy i bytu z pożytkiem dla ogółu. Na podstawie statystyki z r. 1921. przeprowadzonej na terenie 13-tu województw, wykazano, że z handlu utrzymuje się w Polsce 1,460.380 osób, z czego żydów 1,113.889 czyli 76·3%. Widzimy więc, że $^{1}/_{19}$ część ogółu ludności polskiej utrzymuje się z handlu, źle jest jednak, że są to wyłącznie prawie żydzi, którzy nigdy z ludnością polską nie zleją się w jedno, bo zbyt potężnie przeszkadzają różnice rasowe i religijne. W imię własnego dobra społeczeństwo powinno popierać handel polski, zdobyć się nieraz na wyrozumiałość dla młodych firm, by nie upadały, ale trwały i rozwijały się pomyślnie!

Rzeźnikiewiczówna J.
stud. W. S. H.

Pietrkowa dola.

Ciąg dalszy.

Kochana mamo!

Witam was najsamprzód temi boskiemi słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i spodziewam się, że mi odpowiecie: na wieki wieków. Amen.

No, i jestem już w tej Francji, jest nas tu razem dużo chłopa i parenaście kobiet z dziećmi co do mężów we Francji jadą. — Jakem wyjechał z Gołębiowic, wiecie, coście mię to z Ewką do stacji odprowadzili, to dojechałem tak sam do Katowic, ino na drugiej stacji wsiadł Wojtek Chudyba, co się oddawna kolegujemy. W Katowicach nazbierało się nas jakie 400 takich jak ja niby emigrantów. Potem my przejechali przez Czechy i Miemcy do Francji.

Miemcy to mocny naród, a i porządek u nich wszędy widać wielki i we wsiach i w miastach, ino, że im jakoś zbójem z oczu patrzy. Mowy ich ta nie wyrozumiesz, tak jak nieprzymierzając, jak czasem Smul ze Smulką w sklepie do siebie przegadują. A choćbyś słuchał i przez godzinę co oni mówią, to nie wyrozumiesz nijak.

Potem my wjechali do Francji i tam w jakimś mieście wysiadło jakie 300 chłopa, co blisko mieli pono kopać żelazo, a nas resztę powieźli dalej do Paryża i stamtąd nas mieli po 3 dniach posłać do kopalni węgla. Ładny to kraj ta Francja i miasta było widać z koleji wielkie z wieżami kościelnemi i pola muszą być dobre, a rzeki płyną se nie tak jak u nas gdzie chcą, ino tam gdzie im ludzie każą. Ino, że Francja jest okrutnie poniszczona przez Miemców w wojnę, widać to po miastach i po wsiach, choć to już pare lat jak się wojna skończyła a tu jeszcze po polach widać gzieniegdzie i druty kolczaste i doły od kul i dość jeszcze ziemi zprzewracanej, a pokrzywami i ostem zarosłej.

Tak my przyjechali do tego Paryża co jest najpiękniejsze miasto Francuzów i ma 5 miljonów ludzi. Wysiedliśmy na takiej wielgachnej stacji, a nad nią jest dach chyba ze szkła (ino że okopcone od dymu), wysoki jak nasz gołębiowicki kościół, ale co ja mówię — pewnieby z 5 naszych kościołów pod ten dach wlazło. Możecie se sami wyrozumieć, że wielka musi być ta stacja, a ruch naniej taki jakby wszyscy ludzie z całej gołębiowskiej parafji gdzie wyjeżdżali. Ano, widać że mają pieniądze to i jeżdżą.

Wysadzili nas w tym Paryżu i jak my z koleji wyszli na miasto, to my do cna ogłupieli, choć nas chłopa było do jakiej setki. A jeden taki mądrala co to całą drogę nam opowiadał, że jemu nic nie dziwne, bo on ta do miast przywykły, to się mało nie przeżegnał jak się temu wszystkiemu przypatrzył. Powiadam wam, że nic nie uświadczycie ani żadnego pola, ani wierzby, ani stawku nijakiego ino kamienice i kamienice, a każda wysoka, że ma po 6 i 7 okien jedne nad drugiemi i pewnie, że tam ludzie i pod samą górą (strychem) siedzą, bo i okna były pootwierane. A ruch, a krzyk na ulicy jakby się gdzie paliło, a ludzie chodzą tu i tam, że aż ich żal, że tak latają. Do czego się im tak spieszy? — Nic innego, myślę se, ino tu gdzie blisko musi być kościół i jaki odpust na św. Andrzeja, bo my w Andrzeja do tego Paryża przyjechali. Ale gdzieta! Idziemy trochę dalej, a ludzie tak samiutko jak na największy odpust wystrojeni, a nawet ci co gazety sprzedawali i buty ludziom czyścili na ulicach, to wszystko pod krawatami i kołnierzykami. Dopieromy se wtedy z Wojtkiem uradzili, że nic innego ino tu pewnie wszyscy tacy wystrojeni chodzą, a zresztą i niedziwota, nie sztuka im panów grać i w pańskiem chodzić ubraniu, jak nie mają błota nijakiego ino wszędzie taka gładziutka droga, jak nieprzymierzając u nas w kościele posadzka.

Tom se pomyślał: delikatny to jakisik naród te Francuzy i z gemby im też nie najgorzej patrzy, ino że dużo jest między nimi czarnych i do żydów podobnych.

Naszą mową się tu nie zmówi i to mi dziwno, że tu nawet takie małe dzieci, co mają po parę lat umią tą mową mówić, a ja ani słówka nie rozumiem choć na gromnice będę miał dwadzieścia pięć. *C. d. n.*

Rekolekcje zamknięte

W Domu Rekolekcyjnym Ojców Salwatorjanów w Trzebini odbędą się:

Dla pp. rolników: rozpocz. 10 grud. o godz. 8-ej wiecz., zakończenie 14 grudnia rano.

Dla pp. maturzystów: rozpocz. 27 grudnia o godz. 8-ej wiecz., zakończenie 31 grudnia rano.

Osoby poszczególne mogą również odprawiać rekolekcje zamknięte. Przy zgłoszeniach prosimy podawać szczegółowy adres. — Należy przywieźć z sobą koc i ręcznik. Wysokość opłat nie jest oznaczona. Wpłaca się przeważnie 15 do 20 zł. jednorazowo z całem utrzymaniem.

Adres: Trzebinia 2. OO. Salwatorjanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. Świeżyński. Za piękny wiersz dziękujemy, ale nadszedł za późno i umieścimy go dopiero w przyszłym roku. P. J. Golec: Niech pan omówi rzecz z X. proboszczem, a następnie zwróci się do nas.

Resztę nadesłanych korespondencyj, umieścimy w następnym numerze; prosimy stale o nas pamiętać.

S. F. w K. Z.: Niech pan próbuje i nie zraża się, pamiętając na powiedzenie Edisona, że genjusz to jest 1 procent natchnienia, a 99 procet pracy. Przysiąść fałdów, a nie uda się, to rzucić do kosza i pisać na nowo. **B. R. w Z.**; Owszem „Dzwoneczek" dla dzieci można zamawiać osobno, ale najlepiej byłoby zamówić zaraz dla całej klasy albo szkoły.

Różne wiadomości.

Sprawy polskie. Znana na całym świecie francuska uczelnia Sorbona w uznaniu zasług naukowych P. Prezydenta Mościckiego zamianowała go swoim członkiem honorowym. Marszałek Piłsudski bawił w tych dniach w Wilnie, gdzie przewodniczył, prowadzonym przez najwyższych oficerów polskich ćwiczeniom t. z. grze wojennej. — Posłowie wszystkich prawie stronnictw okazują wielką ruchliwość urządzając wiece i zebrania, kilku ministrów przemawiało również na większych zebraniach, poświęconym zagadnieniom węwnętrznym Polski, a zwłaszcza zmianie konstytucji. — Między przedstawicielami rządu polskiego i niemieckiego toczą się narady w sprawie zawarcia układu likwidacyjnego i handlowego. Wielkie wzburzenie w całym kraju wywołała wiadomość, że rząd polski gotów się zrzec swoich pretensyj a nawet prawa pierwokupu do niemieckich majątków na Pomorzu i w Poznańskiem. W wielu miastach odbyły się w związku z tem manifestacje.

Polacy uzyskali 25 mandatów przy wyborach samorządowych w Niemczech. W niektórych okręgach jak n. p. w protestanckich Prusach Wschodnich żywioł polski stracił na sile, gdzieindziej zaś wzrósł. Na ogół wybory dla Polaków tak, jak i przedostatnio.

403 203 osoby składają swoje oszczędności w Polskiej Pocztowej Kasie Oszczędności. Ogólny stan wkładów przy końcu ub. mies. wyniósł 160 miljonów, 757 tysięcy i 144 złote. W październiku oszczędności wzrosły o 3 miljony 311 tysięcy i 570 złotych. —

W Meksyku odbyły się wybory nowego prezydenta i odbyły się jak zwykle po meksykańsku: 20 osób jest zabitych i około 70 rannych. Prezydentem wybrano Paskuala Ortiza Rubio, zwolennika Callesa.

Można zazdrościć i naśladować Szwecję. Ale w czem? W tem, że w ostatnich czasach więzienia stoją tam prawie pustkami. Parę więzień ma tylko po jednym więźniu, a jedno więzienie w Sztokholmie już przed paru laty zamknięto. — Szczęśliwy kraj!

Ofiary gruźlicy w Polsce. W latach 1900—1910 zmarło na gruźlicę na terenie Małopolski 250.000 osób (o 60.000 więcej jak na wszystkie inne choroby zakaźne), a w latach 1918—1924 w całej Polsce pół miljona ludzi; w ciągu 6 lat niepodległej Polski gruźlica pochłonęła więc tyle ofiar co wojna wszechświatowa!

Szczęśliwy kraj. Sekretarz Stanu, Ameryki Mellon, ogłosił, że rząd amerykański przedstawi na nadchodzącej sesji kongresu projekt obniżenia podatku dochodowego i przemysłowego na ogólną sumę 150 miljonów dolarów.

Zarządzenie to spowodowane zostało przedewszystkiem przez ostatni krach na giełdzie nowojorskiej, podczas którego średnio zamożni obywa-

ele ponieśli olbrzymie straty. Dzięki pomyślnemu stanowi skarbu, Stany Zjednoczone mogą sobie pozwolić na przyjście ludności z pomocą w zakresie podatkowym.

Na dalekim posterunku — śmierć Polskiej Szarytki. Dnia 11 listopada w rocznicę niepodległości Polski, złożono na dalekim cmentarzu w Agha, w Algierze, na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. siostry Gładysińskiej, Szarytki, przełożonej miejscowego domu sierot.

Zmarła cicho i w ukryciu polska szarytka, daleko od swej Ojczyzny, trwająca na posterunku aż do ostatniego tchnienia, była znaną powszechnie w kolonjach francuskich.

Skromny cmentarz na afrykańskiej ziemi zapełnił się tłumem biednych i sierot, przedstawicielami władz duchownych, arcybiskupa Algieru, księży Misjonarzy i wielu, którzy za życia ś. p. siostry Gładysińskiej korzystali z jej rad, uczynności i dobrego przykładu.

Na trumnie złożono różaniec zmarłej i wieniec z białych kwiatów.

Dla st. pana poszukujemy na wsi lub w miasteczku 1—2 pokoje z całem utrzymaniem na stałe. Kościół rzeka zgłoszenia do Redakcji „Dzwonu".

W kościele św. Katarzyny P. i Męcz. O. O. Augustjanów na Kazimierzu w przyszłą niedzielę t. j. dnia 1 grudnia b. r. obchodzić się będzie

DOROCZNA UROCZYSTOŚĆ
św. Katarzyny Panny i Męczenniczki
patronki pomienionego kościoła:

Nabożeństwo w tym dniu odprawiać się będzie w następującym porządku:

Rano o godz. 6-ej Roraty przed ołtarzem św. Katarzyny.
„ o godz. 7-ej Msza święta.
„ o godz. w pół do 9-ej Msza św. śpiewana przed ołtarzem N. Marji P. Pocieszenia.
„ o godz. wpół do 11-ej Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.
Po południu o godzinie 4-ej Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją.

Zgromadzenie O. O. Augustjanów zawiadamia wszystkich Wiernych w Chrystusie o tem nabożeństwie a zarazem o odpuście zupełnym, który w tym dniu pozyskać można i zaprasza najgoręcej do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

SKŁADKI NADESŁALI.

Na odnow. kość. Bożego Ciała: J. Golanka Chrzanów 4 zł. **Na beatyf. Wandy Malczewskiej** M. L. Kr. 5 zł. (z podzięk. za uzdrow. z ischiasu siostry).

Na numer świąteczny: Szkoła św. Andrzeja, Krak. 3 zł. A. Skierczyński 1 zł. M. Szamota 1 zł.

Na opiekę pozaszkolną: Arcybr. Najśw. Sakrametu Kleparz 16 zł.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową wystawioną na nazwisko Marjan Sołtys, wydaną przez P. K. U. Kraków — Miasto.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA:	CENY OGŁOSZEŃ:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20. Numer pojedynczy 20 groszy. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Wolska ł. 5. Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł — pół strony 75 zł, ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy. W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.